

EWA DUDZIEC

WIZAŻ ŚMIERCI



EWA DUDZIEC

**WIZAŻ
ŚMIERCI**

Redaktor: Maciej Fliger
Korektor: Maciej Fliger

© Ewa i Marcin Dudzic, projekt okładki, 2017
© Adam Nudrzewski, fotografie, 2017

Modelka: Sylwia Idzkowska
Make-up: Ewa Dudzic

© EWA DUDZIEC, 2017

ISBN 978-83-7859-865-7

Podziękowania

Swoją pierwszą książkę mogłam wydać dzięki wsparciu Czytelników. Żeby zebrać pieniądze na pokrycie kosztów związanych z przygotowaniem powieści do publikacji, utworzyłam internetowy projekt — zbiórkę społeczną. To właśnie Wasze wpłaty, drodzy Czytelnicy, pozwoliły mi spełnić pisarskie marzenie.

Serdeczne podziękowania kieruję do rodziny i przyjaciół za zachętę, żebym odważyła się realizować to pragnienie, za to że czytali pierwsze szkice i nieustannie mnie wspierali.

Wyrazy miłości i wdzięczności kieruje do męża Marcina. Kochanie, dziękuję Ci za wsparcie i wielką cierpliwość.

Oraz do moich kochanych Mam — Wandy i Grażyny za wsparcie, nieustającą wiarę we mnie i pomoc merytoryczną.

Szczególnie dziękuję Mirkowi, Małgorzacie i Monice za fachowe konsultacje medyczne treści mojej książki oraz Krzysiu Basiek i Januszowi, oraz redaktorowi za cenne uwagi do tekstu.

Dziękuję wszystkim Wspierającym za kwoty małe i duże. Każdy Wasz gest dodawał mi skrzydeł i umacniał wiarę, że projekt zakończy się sukcesem.

Serdecznie dziękuję: **Wandzie i Romkowi, Krzyškowi M., Adamowi Nudrzewskiemu, firmie TRADE & Comfort Rent i Mirkowi Rybałtowskiemu.**

Jestem ogromnie wdzięczna za Waszą wiarę we mnie i wsparcie.

Pragnę również podziękować **patronom medialnym:**

- Czytam — daję słowo
- Książkowe podróże panny A
- KULTURALne rozmowy
- Marta wśród książek

- Obcasy Podlasia
- Tylko magia słowa...

Wasze zainteresowanie moją debiutancką książką i przychylne recenzje dodały mi odwagi i umocniły w przekonaniu, że postępuję słusznie, oddając powieść w ręce Czytelników.

Prolog

Mężczyzna siedział w fotelu. Czekał w zaciemnionym salonie na dzwonek do drzwi. Zwykle to on przyjeżdżał do modelki, potem zawoził do fryzjera, manicurzystki, czy kosmetyczki, lecz tym razem dziewczyna musiała przyjechać sama. Chciał się przekonać, czy jest gotowa, by stać się prawdziwą gwiazdą. Jego gwiazdą.

Zanim zaprosił ją do siebie, zorganizował wstępną sesję fotograficzną, a potem jeszcze kilka razy rozmawiał z nią przez telefon i umówił się na spotkanie. Przedstawił różne warianty kontraktu oraz dopytywał o jej oczekiwania. Podobało mu się, że jest bardzo ambitna i otwarta na wyzwania. Uprzedził, że jej praca nie będzie kończyć się na prezentowaniu strojów kąpielowych — modelka miała występować także w skąpej, erotycznej bieliźnie lub pozować do aktów. Po rozmowie przy kawie zaproponował sesję u siebie.

Niewielkie studio na tyłach domu było już przygotowane. Wreszcie zobaczył na ulicy światła taksówki. Zanim auto dotarło na jego podjazd, wstał i zapalił lampy w korytarzu.

Przez drzwi usłyszał miarowy, pewny stukot szpilek na chodniku. Na chwilę zamknął oczy i przypomniał ją sobie. Wciągnął głęboko powietrze, uspokajając swoje zmysły.

Ding-dong — echo poniosło dźwięk dzwonka w głąb domu. Odczekał kilka sekund, po czym otworzył drzwi. Piękna, ciemnowłosa dziewczyna niemal dorównywała mu wzrostem. Przywitał ją całusem w policzek i obejmując delikatnie w pasie, wprowadził do środka. Uśmiechnęła się zalotnie, z gracją kotki zdejmując krótki płaszcz. Był zachwycony. Kiedy prowadził ją do studia, przelotnie spojrzął w wielkie lustro w korytarzu. Wspaniale razem wyglądali, oboje wysocy, szczupli, wysportowani. Ale czy na niego zasługuje? To dopiero zamierzał sprawdzić.

Na środku planu zdjęciowego stało wielkie łóżę przykryte czarnym, ałasowym prześcieradłem. Nie było żadnych poduszek, tylko kratowany zagłówek z jasnego drewna. Przed łóżem stały dwa statywy, na jednym ustawiony był aparat fotograficzny, na drugim kamera z wyłączoną kontrolką nagrywania. Wziął aparat i poprosił ją, żeby usiadła wygodnie. Zrobił kilka ujęć. Podszedł do niej i delikatnie zdjął ramiączka sukienki.

— Jesteś naprawdę bardzo piękna — wyszeptał. — Założyłaś czerwoną bieliznę, jak prosiłem? — Modelka skinęła głową.

Czuł jej lekkie zażenowanie, gdy muskał palcami skórę, rozpinając zamek. I swoje rosące podniecenie, kiedy pomagał zdjąć sukienkę. Dziewczyna usiadła skulona na prześcieradle, a on odszedł na bok odłożyć ubranie. Gdy nie patrzyła, przysunął je do twarzy i przez chwilę delektował się zapachem. Ukrył coraz większe pożądanie, wyciągając koszulę na wierzch spodni.

— Chcę być z ciebie dumny — powiedział, wracając na główny plan. — Ułożę cię, dobrze? — Nie czekając na zgodę, zdjął ręce modelki z kolan.

Jedno ramię odrzucił do tyłu, lekko nachylając się nad dziewczyną. Przejechał palcami wzdłuż uda i łydki. Zatrzymał dłoń dopiero przy kostce. Chwytając za nią, wyprostował nogę modelki na materacu. Oszołomienie dziewczyny tylko wzmożyło jego podniecenie.

Wstał, wygładził prześcieradło w miejscu, gdzie przed chwilą siedział i podniósł aparat z podłogi. Stojąc przed łóżem, podziwiał jasną skórę dziewczyny, kontrastującą z czernią jej włosów i prześcieradła oraz intensywną czerwienią bielizny.

— Cudownie — westchnął i mimowolnie poprawił coraz bardziej uwierające slipki. — Wspaniale — ściszał głos, robiąc kolejne zdjęcia.

Rozdział I

— FBI! Otwierać!!! — Beatrycze Konieczna usłyszała natarczywe pukanie.

— Tak, i co jeszcze? — mruknęła do siebie podnosząc się z krzesła i odkładając sztylet na stół.

W ostatniej chwili przykryła go ściereczką do wycierania stalowego pyłu z polerowania. Nie zdążyła złapać papieru ściernego i zwitek stoczył się na podłogę.

— Otwierać, policja! — Walenie nie ustawało.

— Kto tam? — spytała spokojnie, podchodząc do drzwi.

— Policja — odpowiedział męski głos.

Cholera, czemu ciągle nie mam tego judasza? — pomyślała, przekręcając zamek.

Już miała otwierać, gdy przy nodze pojawił się miauczący w niebogłoso kot. Jeszcze tego brakowało, żeby zwiął na schody. Wzięła go na ręce i nacisnęła powoli klamkę, zastawiając uchylone skrzydło kolanem.

— Pani Beatrycze Konieczna alias Mroczna?

— Zależy kto pyta. Mogę zobaczyć odznakę? — spytała.

Mężczyzna na klatce schodowej niechętnie wyciągnął skórzaną okładkę z kieszeni. Kiedy w końcu pokazał odznakę, zaczęła się histerycznie śmiać. Zatrzasnęła mu drzwi przed nosem. Pobiegła do sypialni po smartfon, rzuciła kota na łóżko i wracając do przedpokoju, włączyła aparat fotograficzny.

Znów usłyszała pukanie, gdy komórka była już gotowa do robienia zdjęć.

— Czego? — warknęła, otwierając drzwi.

— Przyszędłem... — zaczął mówić, ale przerwał na dźwięk migawki.

— Zaraz naprawdę zadzwonię na policję, jeśli stąd nie znikniesz w ciągu sekundy! — Pstryknęła kolejne zdjęcie.

Gdy chciała zamknąć drzwi, jeszcze raz podjął próbę wyjaśnienia.

— Czy zna pani Janusza Cieplickiego? Jest poszukiwany w pewnej sprawie, jako świadek oczywiście... — Dziewczyna badawczo spojrzała na mężczyznę. — Był umówiony na spotkanie, ale się nie stawił. I mamy poważne powody obawiać się o niego.

— A co ja mam z tym wspólnego? — Beatrycze przeszukiwała zakamarki pamięci. — Nie kojarzę nazwiska.

— Ustaliliśmy, że jest pani aktywnym członkiem internetowej społeczności, do której dołączył tuż przed zniknięciem. Pseudonim: Farel.

Oczy omal nie wyszły jej z orbit, gdy usłyszała ksywę. Różnych rzeczy mogłaby się spodziewać, ale nie tego, że policja będzie u niej szukać jednego z fanów ulubionego serialu fantasy. Żeby jeszcze fabuła filmów dotyczyła mafii albo szpiegów, ale była o magii i rycerzach... Zupełnie nieprzystające do rzeczywistości i dlatego tak wiele osób się tym pasjonowało.

— Ma pani pseudonim Mroczna, zarejestrowana już trzy lata i pięć miesięcy. Numer pani konta bankowego to... — zaczął wymieniać przypadkowe cyfry, a Beatrycze robiły się jeszcze większe oczy.

— Może pan jeszcze raz pokazać odznakę? — przerwała wyliczanie.

Z wielką niechęcią znów podał dokumenty. Dziewczyna zaczęła je uważnie oglądać. Zdjęcie nie było najlepsze, ale ukazywało mocno zarysowaną szczękę, wysokie czoło, krótkie ciemnobrązowe włosy, gęste brwi i całkiem zgrabny nos — wszystko się zgadzało. Przewróciła odznakę FBI na drugą stronę, pod nią zobaczyła kolejny dokument — amerykańskie ID. Czytała dalej. Wzrost, podany w calach, szybko przeliczyła na około 175 cm. Brązowe oczy. Pasowało. Nie było tylko wzmianki o potężnej, ale proporcjonalnej do jego wzrostu sylwetce. Jeszcze raz przejrzała dokumenty. Na końcu znajdował się identyfikator z napisem „konsultant”.

— Eryk Weston? — Z zainteresowaniem oglądała nietypową zalaminowaną kartę.

— Mam podwójne obywatelstwo — odparł sucho, jakby to wszystko wyjaśniało. — Współpracuję z polską policją. Przepraszam za takie najście — odezwał się nagle. — Przyzwyczajenie.

Ładne mi przyzwyczajenie — pomyślała, unosząc brew i szybko zrobiła zdjęcie dokumentom.

— Cóż... za dużo nie pomogę. — Beatrycze westchnęła, odrzucając długie, czarne włosy do tyłu, żeby nie wpadły do kubka z herbatą. — Jak pewnie sprawdziliście, Farel to nowy członek naszej społeczności. Rozmawiałam z nim zaledwie dwa-trzy razy. Dopiero od pana wiem, jak się nazywa. Prawdę mówiąc, u nas też zniknął. Miałam pogadać z nim o interesach, ale nie pojawił się w sieci. — Wymownie spojrzała na kalendarz. — To było ze trzy miesiące temu.

— A co to za interesy?

— Naprawdę musi pan pytać? — Spojrzała mu głęboko w oczy. — Powiedział, że planuje założyć firmę, więc chciałam mu zaproponować stronę internetową, pozycjonowanie, wizytówki i inne takie. Sprawiał wrażenie, że się na tym nie zna.

— Co to za firma ma być?

— Nie mam pojęcia. Nie chciał nic zdradzać, dopóki nie będzie oficjalnego otwarcia. Do samego postawienia strony nie muszę znać branży. Miał dać namiar do znajomego grafika. Nawet nie zdążyłam się dopytać, czy ma już nazwę i domenę.

— Czemu pani nie zdążyła?

— Wywaliło go z sieci. Tłumaczył, że łączy się przez telefon i ma słaby sygnał. Kilka razy go wyrzucało. W końcu stwierdził, że następnego dnia powinien już mieć dojsście do normalnego łącza. I tyle. Czekałam z godzinę, a potem dałam sobie spo-

kój. — Weston wtrącił pytanie, czemu nie zabiegała o klienta. — Kurde, daję koleśowi swoją stronę, link do „miedzymordzia”¹, moje dane łatwo znaleźć, a jak ma telefon, to mógł chociaż SMS-a wysłać, że odwołuje. Mam gdzieś takich klientów. Narobię się i kasy nie zobaczę. — Agent FBI skinieniem głowy przyznał rację.

Kot miauczał za drzwiami sypialni. Kiedy wstała, żeby go wypuścić, Weston wyciągnął z kabury pistolet i położył na blacie koło kubka. Poczekał, aż dziewczyna odwróci się do niego przodem.

— To może teraz porozmawiamy jak agent z agentem? — spytał, jak gdyby nigdy nic.

Pytanie dopadło ją w progę. Zamarła na ułamek sekundy, który zdawał się trwać w nieskończoność. Przez głowę przemknęły tysiące myśli i pytań: jak? skąd? kto zdradził? Czy może to jej nowy kontakt, o którym nie została jeszcze poinformowana? Tylko po co ta spluwa na dzień dobry?

Postanowiła nie robić pochopnych kroków.

— Herbata panu nie smakuje? — spytała, obserwując rękę Westona.

— Nie wygłupiaj się, porozmawiajmy poważnie. Znudziło mi się odgrywanie szopki.

Ona musiała w niej wytrwać jak najdłużej.

— Jestem informatykiem i prowadzę firmę, która zresztą całkiem nieźle przędzie. Szukam klientów, gdzie mogę. Cóż, czasem zdarza się wykorzystać znajomych...

— Dobra, dobra, wiem, że masz dar do wyciągania z ludzi informacji. A informatyk z ciebie średni. — Dziewczyna poczuła się lekko urażona.

— To dlatego tak mi ciężko idzie? — rzuciła ironicznie. — Są jakieś hejterskie opinie na mój temat? — Wiedziała, że nie, bo szefostwo na bieżąco sprawdzało wszystkie

¹ Prywatne określenie Beatrycze na portale społecznościowe, mające źródło w żarcie — dosłownym tłumaczeniu interfejsu.

informacje i usuwało niewygodne, które mogłyby ją zdema-skować.

Pokręcił głową z niedowierzaniem i zniecierpliwieniem. Zastanawiał się, jak ją przekonać, aby w końcu przestała grać. Wystarczyło mu kilka chwil, żeby zorientować się, że nikt jej nie uprzedził. Nienawidził takiego partactwa. Zamiast współpracy, ciągle jakieś kłody pod nogi. Cieszył się, że jego matka jest Polką, bo inaczej nie zdzierżyłby podejścia niektórych przełożonych. Większość życia spędził w Stanach i niektórzy współpracownicy, a zwłaszcza polscy przełożeni, wydawali mu się dziwni.

— Nie jesteś spalona. Mam dla ciebie zadanie związane z Januszem Cieplickim. Przepraszam za tę szopkę, to miał być żart. Nie spodziewałem się, że Krukowski cię nie uprzedził. Prosiłem, ale nie dotarło. Nie wiem, jak możesz z nim pracować. Wasz portal, fandom nie jest pierwszym, na którym pojawił się Cieplicki. To oszust. Naciąga ludzi, wymyślając historię odpowiednią do społeczności. Na przykład na forum fotograficznym prowadził pośrednictwo dla agencji modelek. Parę dziewczyn się nabrało, organizował sesje, a potem żadna nie dostała honorarium ani zdjęć, a on ich twarze sprzedał do reklam. Po czym zniknął. Fotografowie też oczywiście nic nie dostali. Ludzie zaczęli składać pozwy, ale albo były oddalane z powodu niskiej szkodliwości, albo nie udało się znaleźć pozwanego. Biuro dawno przestało istnieć. Ale on chyba nadal działa w modelingu, oczywiście pod innym nazwiskiem. Sprawdzamy to. Jak zauważyliśmy — Weston postawił na szczerłość — jeszcze nie zdążył sobie stworzyć nowej osobowości na waszym portalu. To jest dla nas szansa, żeby go w końcu złapać.

— Aha... — Beatrycze nadal udawała zaskoczoną. Najgorsze, że nie musiała zbytnio udawać, bo rzeczywiście nie spodziewała się tej wizyty.

— I co ja mam niby z tymi informacjami zrobić?

— Na początek proponuję, żebyś powiedziała, czego się o nim dowiedziałaś. Wiesz, taka zwyczajowa wymiana informacji między agentami zaprzyjaźnionych biur.

Zastanawiała się, jak to rozegrać. Równie dobrze to on mógł być Farelem. W końcu nigdy go nie widziała. Z tego, co właśnie usłyszała, mało kto go widział.

Beatrycze schyliła się nad stołem, udając, że sięga po kubek. Weston również się pochylił, mając nadzieję, że w końcu coś zyskał i położył dłonie między kubkiem a bronią. Zareagowała błyskawicznie.

W mgnieniu oka jedną ręką i kolanem przygniotła dłonie i nadgarstki mężczyzny do blatu, a drugą chwyciła za sztylet i przystawiła mu go pod żuchwę. Weston ciężko przełknął ślinę, a ostry czubek klingi zostawił małą, czerwoną kropkę.

— Możemy i tak, ale wołałbym bez noża przy gardle — powiedział najspokojniej, jak potrafił.

Beatrycze przycisnęła mocniej brzegiem ostrza.

— Właściwie to jest coś na podobieństwo mizerykordii, a nie nóż — warknęła. — Wiesz, do czego służyła?

— Do dobijania rannych rycerzy. — Eryk nadal zachowywał spokój. — Znam się trochę na rycerstwie.

Beatrycze uniosła z uznaniem prawą brew, po czym spojrzała głęboko w brązowe oczy. Nagle opuściła broń i wróciła na swoje miejsce, zabierając pistolet ze stołu. Z zadowoleniem zauważyła też, że nie przewróciła ulubionego kubka.

— To jest legalne? — Weston nie spuszczał wzroku z mizerykordii.

— A to jest legalne? — Uniosła pistolet.

— Czekam na ostatnie zezwolenie...

— Prawo nie zabrania kolekcjonerstwa.

Szybko wyjęła magazynek i przeładowała. Ostatni pocisk wypadł z komory. Odłożyła osobno na blat pistolet, magazynek i nabój.

— Teraz możesz mówić dalej — oznajmiła, nie spuszcając z niego oczu.

Może i tym rozłożeniem broni ostatecznie się zdemaskowała, ale i tak już nie było sensu dłużej ciągnąć maskarady.

Umysł ścisły z artystyczną duszą. Przygodę z twórczością rozpoczęła w liceum, gdy – jak mówi – bawiła się poezją. W wydanej w grudniu 2016 roku antologii *21dniowe wyzwanie. Piszę codziennie. Wybór tekstów* ukazały się jej pierwsze opowiadania i wiersz. Ewa Dudziec publikuje również na autorskiej stronie *DarkIta.pl*. Ukazały się tam m.in. fragmenty *Wizażu śmierci* i kilka opowiadań z cyklu *Dziennik Beatrycze*. Prowadzi blog *Czekoladki z pieprzem*, gdzie zamieszcza utwory własne i innych autorów. Prywatnie właścicielka czarnego kota, miłośniczka fantasy, kryminałów, thrillerów i science-fiction w różnych postaciach.

WIZAŻ ŚMIERCI

Pod Białymstokiem znaleziono ciała dwóch modelek – ofiar handlarzy narządami. Do międzynarodowego śledztwa zostaje włączona agentka CBS, pracująca pod przykrywką wizażystki. Razem z konsultantem z FBI, sprawdzają powiązania handlarzy z lokalnym show-biznesem. Kolejne, zdobyte dowody przynoszą jedynie więcej pytań niż odpowiedzi. Gdy w końcu elementy układanki zaczynają do siebie pasować, handlarze ludzkimi organami odkrywają ściśle strzeżoną tajemnicę amerykańskiego agenta i szantażują go.

Temat, który był jakiś czas temu tzw. plotką miejską, ożył na kartach książki. Nie mogłam się oderwać od czytania, bo byłam ciekawa dalszego ciągu. Mam nadzieję, że pozostawiona na końcu furka, to wstęp do kolejnej, świetnej książki z akcją w moim mieście.

Basiek May-Chang

Wizaż śmierci to nader interesujący kryminał, który potrafi wciągnąć czytelnika w swój świat – pełen tajemnic, zakazanych transakcji czy bolesnych wspomnień. Styl pisarki pozwala nam oderwać się od rzeczywistości i utonąć w labiryncie kłamstw, ludzi i niebezpiecznych sytuacji.

Angelika Ślusarczyk, *Tylko magia słowa*

Jest w tej powieści coś nadzwyczajnego, co sprawia, że jej lektura należy do wielkich przyjemności. A to za sprawą "soczystych" i dynamicznych dialogów, okraszonych sporą dozą humoru oraz wartkiej akcji, pełnej kryminalnego ognia i erotycznych subtelności. Najmocniejszym autem *Wizażu śmierci* jest konstrukcja postaci. Beatrycze Konieczna, to jedna z najbardziej wyrazistych i "mrocznych" bohaterek polskiej prozy ostatnich lat. Bardzo ważną częścią świata przedstawionego jest Białystok, wpłątany w sieć kryminalnych intryg, tak jak bohaterowie tej powieści. Ewa Dudziec ma niesamowity dar. Dar mistrzowskiej, "wciągającej" czytelnika narracji i dzieli się nim z całym majestatem swojego prozatorskiego kunsztu.

Janusz Paliwoda






o muzyce, filmie, sztuce, książkach, sporcie i nie tylko...





Podziękowania:

